

Za długo byłem w szklanej kuli, nie chciałem się pogodzić z mrokiem

A chciałem zburzyć wszystkie mury, nie mogłem ich pokruszyć wzrokiem

Za długo wszyscy za mnie czuli, ja bałem się oswoić z losem

Wybrałem swoje małe chmury i trawę, z której piję rosę

Chłopaki życiem w pokera, ośmiu przejebie, jeden zbiera

Dawno nie klei się bajera, zgasły żarówki w jupiterach

Nowe wymówki, stara scena, Ci sami odsłuchują dema

I Ci sami zarabiają teraz, tylko ksywki Dawid pozamieniał

Byki nie wiedzą, co to trema, coś tam podjedzą, sama chemia

Całe kawałki są na bekach, każda sztuka to dyskoteka

Znowu niemanieba i nie ma, kiedy musi się porobić, żeby przełamąć lody

Ona upadła jak syrena, się nie zmienia, chociaż nie ma dostępu do słonej wody

Piąty rok się przedłuża melanz, ona ciągle, ciągle biega w tym samym body

Średnio się znała na itemach, ale teraz, teraz, teraz

Teraz sobie tańczy, jakby nie było jutra, znowu posypała na krawędzi tuż lustro

Opowiada typom, że jest chora i smutna, pustym wzrokiem ich dotyka, ciągnie do łóżka

Liczy pieniądze i ściera szmatką resztę spermy na sutkach

Jest młodą matką i starą zabawką, którą wyjmuję się z pudła

Dzwoni do syna, że przyjedzie jutro, bo właśnie skończyła studia

(Skończyła... Ej...)

Życie to Vinted, serce w tekturowej skrzynce

Ja pijany nieswoim szczęściem, swojego nie znalazłem jeszcze

Ty spróbuj mnie zapomnieć jak ostatni sen

Tak lubiłaś horrory, no to oglądaj ten

Znowu jestem szalony i ubieram się w czerń

Kiedy spoglądam w lustro, widzę obok Twój cień

Ty spróbuj mnie zapomnieć jak ostatni blef

Tak lubiłaś koszmary, no to poczuj mój gniew

Kiedy deszczowej nocy się oprzemy o grzech

Zamkniesz na zawsze oczy, to Twój ostatni wdech